

# Rolnicy sprzeciwiają się umowie z Mercosurem

14 stycznia 2025

Protest rolników można poprzeć, ale w tym zakresie, aby oni się domagali deregulacji dla siebie – uważa publicysta „Najwyższego Czasu!” Radosław Piwowarczyk. W najnowszym odcinku „Przeglądu Tygodnia” dziennikarz wyjaśnił, dlaczego jego zdaniem nie należy sprzeciwiać się umowie o wolnym handlu pomiędzy Unią Europejską a Mercosur.



Piwowarczyk przypomniał, że umowa stała się przedmiotem krytyki ze wszystkich stron sceny politycznej. „Od Konfederacji po Lewicę wszyscy zaczęli mówić jednym, protekcjonistycznym głosem” – podkreślił.

Przypomnijmy, że w piątek 3 stycznia odbył się protest rolników, którzy maszerowali pod hasłem „5 x STOP”. Manifestanci sprzeciwiali się m.in. Zielonemu Ładowi, importowi z Ukrainy, a także umowie o wolnym handlu pomiędzy Unią Europejską a krajami południowej Ameryki zrzeszonymi w ramach Mercosur.

Publicysta „Najwyższego Czasu!” odniósł się do argumentów przeciwników umowy. „Pierwszy z nich dotyczy tego, że grozi nam jakaś destabilizacja rynku, że to po prostu zmiecie polskich rolników, polskiemu rolnikowi nie będzie opłacało się produkować i zostaniemy tylko z tymi towarami z Ameryki Południowej [...] trudno jednak przyjąć takie argumenty, wobec tego, że umowa została obwarowana bardzo silnymi ograniczeniami. Zostały nałożone kontyngenty na importowane towary, w związku z czym nie zaspokoją one więcej niż 1,5 proc. unijnego spożycia” – podkreślił Piwowarczyk.

„Padają także takie populistyczne, socjalistyczne argumenty o

tym, że zagrożony jest interes rolnika. Ulegają tym argumentom nawet niektórzy rzekomi wolnościowcy, którzy zapominają o tym, że liczy się przede wszystkim interes konsumenta” – wskazał. „Dla konsumenta korzystną będzie sytuacja, kiedy będzie mógł wybrać produkt Polski albo tańszy produkt, jeżeli on faktycznie miałby być tańszy, z Ameryki Południowej. Jeżeli konsument będzie miał do wyboru taki tańszy, importowany produkt, będzie mógł go wybrać, a zaoszczędzone pieniądze wydać na coś innego [...] za tę samą kwotę pieniędzy będzie posiadał więcej dóbr lub zakupi dodatkowe usługi, co oznacza, że dzięki umowie o wolnym handlu wszyscy będziemy bogatsi” – dodał.

Piwowarczyk podkreślił także, że chociaż decyzja została podjęta przez unijnych biurokratów, to w rzeczywistości jest to „jedna wielka deregulacja”. Publicysta dodał również, że „niektórzy zwolennicy wolnego rynku podnosili taki argument, że co prawda wolny rynek tak, ale żeby był wolny rynek, żeby dopuścić do takiej konkurencji, to obie strony muszą być zobowiązane do przestrzegania takich samych reguł”. „Podnosili takie argumenty, że będzie to nieuczciwa konkurencja, ponieważ rolnik z Ameryki Południowej może stosować środki, które w Europie zostały wycofane z użycia kilkadziesiąt lat temu, tymczasem rolnik europejski poddany jest bardzo surowym restrykcjom, regulacjom, które podwyższają koszty produkcji” – zrelacjonował.

„Na pierwszy rzut oka faktycznie taki argument może wydawać się zasadny [...] to, że będą różne warunki, w jakich funkcjonują rolnicy w Ameryce Południowej i w Polsce nie może być argumentem przeciwko tej umowie. Gdyby tak było, to musimy posunąć dalej to rozumowanie. I co z tego logicznie wynika? Gdyby te różne warunki, w których funkcjonuje rolnik europejski i południowoamerykański, były przeszkodą do zawarcia umowy o wolnym handlu i do konkurencji między nimi, to jednocześnie musielibyśmy zakazać importowania wszelkich ubrań albo elektroniki z krajów azjatyckich, gdzie produkcja

jest tańsza. A tańsza jest dlatego, że kraje te mają mniejsze regulacje w zakresie prawa pracy, norm środowiskowych i dlatego tam ta produkcja się bardziej opłaca” – zaznaczył.

Jak podkreślił Piwowarczyk, protest rolników można poprzeć „w tym zakresie, aby oni się domagali deregulacji dla siebie”.

Publicysta zwrócił uwagę, że niektórzy twierdzą, że rolnictwo jest sektorem strategicznym i podnoszą argument o „bezpieczeństwie żywnościowym”. – Jest to kolejne sztucznie stworzone pojęcie bezpieczeństwa, podobnie jak np. bezpieczeństwo kulturowe, bezpieczeństwo socjalne, bezpieczeństwo edukacyjne, które stosowane jest jedynie po to, aby mieć dodatkowy argument do ograniczania wolności obywateli oraz wyciągania z ich kieszeni pieniędzy – stwierdził Piwowarczyk.

Źródło: [NCzas.info](http://NCzas.info)